

Oplatę pocztowa uiszczono ryczałtem.

Rok XIV (XV) Październik—Listopad—Grudzień 1932 r. № 1.



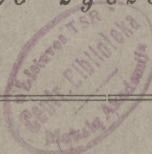
ORGAN SAMORZĄDU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
GIMNAZJUM im. WŁADYSŁAWA SYROKOMLI W NIEŚWIEŻU

LABOREM NOSTRUM PATRIAE.

*Czytelnikom naszego pisma zaszyłamy
najserdeczniejsze życzenia świąteczne*
REDAKCJA.

TREŚĆ NUMERU:

- 1) Stanisław Wyśpiański — L. Myślicka kl. VIIIa
- 2) Żeromski — a chwila obecna — Z. Korzon kl. VIIIa
- 3) Nasza Trybuna — W. Pelczyński kl. VII.
- 4) Kobieta współczesna — Hap.
- 5) Młodzież polska przed wyborem zawodu — M.C. kl. VI
- 6) Dział nowel i wierszy.
- 7) Z wydarzeń życia sportowego.
- 8) Humor.
- 9) Kronika szkolna.



32451

149455

„PROMIEN”

ORGAN SAMORZĄDU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
GIMNAZJUM im. WŁADYSŁAWA SYROKOMLI W NIEŚWIEŻU

LABOREM NOSTRUM PATRIAE.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

W czasie niepokoju i męki duchowej narodu zajaśniał genjusz Wyspiańskiego. Życie tego poety było krótkie, lecz pełne działalności artystycznej i poetyckiej. Wyspiański to nie tylko dramaturg, poeta narodowy, lecz także głęboki filozof. Cała jego twórczość dążyła do tego, by stworzyć, sztukę uniwersalną, któraby korzystała ze wszystkich środków ekspresji scenicznej. Dusza tego poety była, niezwykle bogata, to też potrzebuje wszystkich form sztuki, by wypowiedzieć to, co myśli i czuje. Życie wyzwolone i Polskę wyzwoloną chciał tworzyć od pierwszego wiersza do ostatniego tchnienia, a możliwość osiągnięcia swego ideału widział w dramacie.

Z jednej strony jest to dramat grecki, ze względu na tematy, na motywy i formę, z drugiej dramaturgia o tematach narodowych. Tematy te są bądź współczesne (np. „Wesele” „Wyzwolenie”), lub też zaczerpnięte z przeszłości bliższej, a czasami nawet legendarnej. Zwraca się zczasem do epoki orężnej walki z wrogiem w czasach niewoli. Starożytność i współcze-

sność są splątane ze sobą w ten sposób, że motywy i tematy greckie stają się formą wypowiedzenia się poety w aktualnych sprawach. Poeta widzi, jak naród jest nieszczęśliwy, poniżony, zgnębiony i dostrzega, że dusza w tym narodzie jest chora, że nie umie szukać realnej drogi. Stawia więc pytanie: Czy naród, będąc w nievoli, duchem jest wolny? Czy pracuje nad dziełem wyzwolenia, czy do niego się zbliża. Widzi społeczeństwo objęte, jakby snem głębokim, lub bawiące się marzeniami politycznymi. Chce naród otrząsnąć z bezwładu — szuka drogi, szuka czynu, ... tężyżny, potępia rozmarzenie, odbierające poczucie siły i obowiązku. Mimo cbojętności, jaka mu początkowo towarzyszy, nie tylko opiewa losy narodu, ale rzuca swe słowa na szalę. Słowo to staje się groźną potęgą, mającą organizować życie narodu. Spojrzał on wstecz i w teraźniejszość i zrozumiał niebezpieczeństwa, będące w Polsce i grożące jej przyszłości. Zaczął głosić wyzwolenie wewnętrzne i polityczne, by naród polski znalazł swe uosobienie

149465

w państwie polskiem. Wyspiański jest apostołem energii narodowej, idei nieustannego odrodzenia się i postępu.

Wyspiański jest największym twórcą wielkiej poezji polskiej po trzech wieszczach, o tyle bogatszym od nich, że był nie tylko panem słowa, ale i mistrzem formy malarskiej i sztuki reżyserskiej—mógł on się stać twórcą wielkiej kultury polskiej. Sztuka Wyspiańskiego, mająca rozpalic ducha wolnego, energicznego, twórczego we własnym

narodzie—ma w sobie wieczystą treść.

Poeta, którego jedyną dążnością było odrodzenie Ducha przez Czyn, który w ciągu swej pracy ciężkiej i pełnej niedostatku i nędzy, — nie oczekiwał się chwili, w którejby mógł ujrzeć swoją Ojczyznę wolną i niepodległą. Imię Wyspiańskiego jest ozisaj własnością całej Polski, która oddaje mu należny hołd.

Ludwika Myślicka
kl. VIII „a”.

ŻEROMSKI — A CHWILA OBECNA.

Krytyka polska lubuje się w segregowaniu wielkich twórców, przypinaniu im jakiejś szablonowej etykiety, w stawianiu pięknych monumentalnych pomników tym ludziom, którzy na posąg z brązu nie zasłużyli. Żeromski, którego siódma rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku należy do tych ludzi, którym pomnika ani posągu stawiać nie wolno. Człowiek, którego jedyną pasją było poznanie i twórcze przewyciężenie życia, którego „nienasycone serce” odczuwało urodę, piękno i ból tego świata — nie może być zamknięty w ramki jakiegoś kierunku, czy kategorii krytycznej. Twórczość jego jest tak olbrzymia i wszechstonna, że tylko kilka myśli, które są zawsze bliskie młodemu sercu, chciałbym w tym artykule uwypuklić.

Żyjemy w czasach wielkich przemian na każdym polu ludz-

kiego życia. Misterne budowle ideowe dawnych wieków—stawiają coraz to słabszy opór burzliwym falom powojennego życia, które, przelewając się z potęgą tajemnego żywiołu, u jednych budzi strach paniczny u drugich zapala niszczycielski. Nam młodemu przyjdzie stanąć do walki z tem życiem, nam przyjdzie wytknąć dla niego nowe łożysko, gdy stare pokryło się mułem i zeschnęła trawa. Tu dopiero możemy odczuć, jak wielkie znaczenie ma dla nas Żeromski, który w swej twórczości zaklął czarowny, lecz zarazem realny obraz tego życia, on pierwszy miał śmiałość zejść do „mizin społecznych i zajrzeć do chaty „bandasa”, do suteryny robotnika, on starał się rozwiązać w swej twórczości kwestję socjalną.

W związku z tą kwestją społeczną, która nam się w tej chwili z całą siłą i grozą narzu-

ca, twórczość Żeromskiego stanowi nieprzebraną dla nas skarbnicę. Żyjemy w czasach wielkich paradoksów. Miljony bezrobotnych, zubożenie wsi, obniżka stopy życiowej rzemieślnika—to wszystko świadczy o tem, że maszyna świata źle funkcjonuje, że trzeba ją naprawić, a może zupełnie zmienić, bo już Goethe powiedział, że „należy szanować stare formy, ale zawsze trzeba mieć śmiałość zacząć budować nanowo od podstaw“. Ustrój obecnego świata chwieje się w posadach i tylko twórczy wysiłek może nas uchronić od katastrofy, którą grozi nam Spengler.

Typy takich bojowników o lepszy los ludzkości znajdujemy u Żeromskiego. Judym, to dziecko wieku, który cierpi z powodu krzywdy społecznej, a jednak ludu nie rozumie i czuje do niego niechęć—to człowiek bezdomny. Cezary Baryka widzi w niezadowoleniu mas element niszczycielski, staje z hasłem odwetu na czele tłumu do walki o słuszną sprawę. Najpiękniejszy typ bojownika społecznego mamy w Nienaskim. On poznał do dna życie robotnika, on znalazł siłę i moc twórczą w sercach, bijących pod prostą bluzą robotniczą i chłopską suk-

maną. On wierzy, że nową moralność świata pracy wykuje młot w dłoniach „jeszcze drżących, jeszcze nabiegłych krwią od trudu“. On odczuwa całą urodę i piękno świata pracy, żąda, aby nastąpił „ślub sztuki nowej z pracą i z rzemiosłem, z siłą ludową, tryskającą od bezprzykładnej potęgi—wierzy, że praca wytworzy motor w drodze ludzkości do postępu“. Takich szlachetnych, mocnych bojowników o lepsze jutro warstw upośledzonych trzeba nam dzisiaj.

Przyszłość nie należy ani do Judymów ani do Baryków ale do Nienaskich.

My młodzi, pełni entuzjazmu musimy, iść na spotkanie życia, które trzeba nam przezwyciężyć. Ale w tej walce nie możemy być oderwani od szerokich mas starej ludności, którą musimy ponad wszystko ukochać, musimy być rycerzami, którzy zamiast pancerzy przywdzieją szarą bluzę robotniczą, lub chłopską sukmanę, którzy zamiast mieczy, chwycą kilof i młot w swe mocne od zapału i wiary w przyszłość ludu dłonie i pójdą wykuwać nowe drogi w dziejach ludzkiego życia.

Zygmunt Korzon
kl. VIII „a“.

NASZA TRYBUNA.

CO NAS ŁĄCZY I RÓŻNI ZE STARSZYM POKOLENIEM.

(Artykuł dyskusyjny)

Dwa odrębne światy: świat ludzi, którzy nas uczą i wychowują i świat młodzieży, różnice między pokoleniem starszym i młodszym były i będą zawsze, lecz dzisiaj szczególnie się je odczuwa. Dlaczego dziś właśnie? Starsze pokolenie uważa nas za gorszych od młodego pokolenia przedwojennego, przynajmniej daje to nam to co krok do zrozumienia. „Wszak wy nie macie ideału, jak dawna młodzież przedwojenna, myśmy bowiem wam dali wolną Ojczyznę swobodę wyrażania myśli we własnym języku ojczystym” — wołają starsi. Musimy się zgodzić, że młodzież dawna miała ideał, lecz on się poniekąd nasywał każdemu myślącemu i czującym młodzieńcowi. Ideałem starszego pokolenia był czyn jednorazowy, czyn wielki, uwieczniony odzyskaniem Niepogięgłości. Ideałem naszego pokolenia jest praca, praca o wiele cięższa od wyczynu naszych starszych braci i abyśmy temu zadaniu mogli podołać, starsze pokolenie musi nas odpowiednio wychować. Nieraz z katedr padają gorzkie słowa smutku i poniekąd nieuzasad-

nione i te słowa dowodzą że starsi nie rozumieją i nie chcą zrozumieć naszych dusz. My zaś musimy dołożyć chęci, aby nas zrozumiano, i aby to stało się krokiem do ziszczenia wspólnych celów.

Państwo nasze wie o swoich obowiązkach, wyznacza ludzi, których obowiązkiem jest ukształcenie naszych dusz i umysłów, abyśmy mogli w przyszłości ująć ster naszego państwa w swe ręce i abyśmy mogli oddać dorobek wszystkich pokoleń naszym następcom, z tem chlubnym przeświadczeniem, że i my dołączyliśmy jakąś znikomą część pracy do tego naszego wspólnego dzieła.

Czy jednak wobec tak wielkich różnic porozumienie między pokoleniem starszym a młodszym jest możliwe? Owszem przeszkody dadzą się usunąć, a wspólne zrozumienie umożliwi nam dalszą pracę, która stanie się łatwiejsza. Obie strony muszą się zgodzić na ustępstwa, a wtedy osiągnięcie porozumienia będzie zupełnie łatwe.

Witold Pełczyński
kl. VII.

KOBIETA WSPÓŁCZESNA.

Wszystko w życiu się zmienia, podąża naprzód, udoskonala — to też zmieniła się i kobie-

ta, a przede wszystkim jej stanowisko życiowe. Kobieta dzisiejsza znajduje się na jedna-

kowym poziomie rozwoju intelektualnego z mężczyzną, a w wielu dziedzinach pracy wyprzedza go nawet. Kobieta po wojnie wywalczyła sobie prawa uczęszczania do wyższych uczelni oraz prawa polityczne, ale wzamian za to wymaga się od dzisiejszej kobiety poczucia obowiązku i odpowiedzialności. Dawniej polem pracy kobieciej był dom, w którym spędzała większą część swego życia — a jedyną jej myślą i zadaniem była troska o wychowanie dzieci, na dobrych synów Ojczyzny. Dziś zajmuje z mężczyzną równorzędne stanowisko w życiu, pracuje tak samo jak on nad ekonomicznym zaopatrzeniem rodziny, staje się przyjacielem, powiernikiem i podporą męża w walce z życiem.

Taki typ dzielnej, zahartowanej do walki z losem kobiety zyskuje ogólne uznanie. Kobieta stojąca wysoko pod względem intelektualnym, kobieta rozwinięta fizycznie przez sport

— jest to prawdziwy typ nowoczesny. Nie może ona przytem zapominać, że najpierwszym jej obowiązkiem jest troska o dzieci, bo macierzyństwo jest wrodzone każdej kobiecie i tylko w niem może ona znaleźć prawdziwe szczęście. Oprócz tych dodatnich typów mamy także współczesne kobiety, które emancypację rozumieją przez wyzwolenie się ze wszystkich więzów i praw moralnych, oraz przez dorównanie mężczyznom w ich słabostkach.

Taka kobieta sędza czas na balach i rozrywkach, zapominając o swej godności i o swych obowiązkach życiowych. Taki wypaczony typ kobiety współczesnej, jest to zresztą objaw przejściowy. Gdy pozycja życiowa kobiety zostanie wyklarowana, typ powojenny musi zniknąć i ustąpić miejsca prawdziwej kobiecie współczesnej, w najwyższym sensie tego słowa.

Hap.

MŁODZIEŻ POLSKA PRZED WYBOREM ZAWODU.

Młodzież przedwojenna nie potrzebowała zastanawiać się nad swoją przyszłością, gdyż żyła w czasach znacznie lepszych i pomyślniejszych. Każdy, kto chciał zrobić karierę życiową, nie potrzebował zastanawiać się w jaki sposób ją osiągnie. Jeżeli wystarczyły środki materialne wówczas kończył studia, a stanowisko życiowe było zapewnione. Ktoś może pomyśleć, że i w dobie obecnej wystarczy

ukończyć studia, a przyszłość zapewniona. Lecz, kto tak myśli, zdradza brak znajomości obecnych warunków życia i obecnego stanu rzeczy, jaki panuje na całym świecie. Świat powojenny zmienił nie tylko strukturę polityczną, lecz także i gospodarczą. Powojenna nadprodukcja towarów, brak rynków zbytu i dumping sowiecki — przyczyniły się do kryzysu gospodarczego i do pozbawie-

nia milionów ludzi pracy. Niema też nadziei szybkiego wyjścia z tej depresji gospodarczej.

Ten stan rzeczy zmusza nas, młodzież powojenną, do głębszego zastanowienia się nad przyszłością, jaka nas czeka. Każdy z nas będzie pracował w jakimś zawodzie. Wybór więc rodzaju zajęcia jest dla nas obecnie kwestją najważniejszą. Na pytanie, czym powinniśmy się kierować w wyborze zawodu, jest jedna tylko odpowiedź — Powinniśmy się kierować zdol-

nościami i zamiłowaniem. Praca jest wtedy tylko wydajna, jeżeli wkłada się w nią samego siebie. Świat dzisiejszy potrzebuje takich pracowników. A więc my młodzież powojenna, kierujmy się w wyborze zawodu zdolnościami i zamiłowaniem, a dojdziemy do wyników możliwie najlepszych. Będziemy dobrymi obywatelami państwa polskiego i zdrowymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa.

M. C. kl. VI.

FRAGMENT JESIENNY.

Drobny deszcz zacina w okno,
Chlupie w błocie ślota brudna,
Czarne różgi drzewne mokną,
To jest jesień nasza nudna.

A na dworze wicher jęczy,
U komina świerszczyk cyka,
Senna mucha w kącie brzęczy.
Dziadzio wolno fajkę pyka.

Mrok do izby się już wkrada
I do wszystkich kątów wchodzi,
Dziadzio bajki opowiada,
Taki nastrój smutek rodzi.

Dzieci senne się kiwają,
U komina świerszczyk cyka,
Strugi deszczu wciąż padają,
Dziadzio wolno fajkę pyka.

I tak schodzą cicho chwile.
Dzieci spać się już pokładły,
Dziadzio marzy sobie mile,
Bo wspomnienia go opadły.

A na dworze deszcz wciąż pada,
Czarne różgi drzewne mokną,
Wicher coś do siebie gada,
Ciemna noc zagląda w okno.

Narcyza Leska.

KRZYCH.

Krzych przestał czytać i odłożywszy nabok książkę spojrzął na towarzysza; ten siedział, rękami obejmując nogi, brodę oparł na kolanach, błękitne zdziwione oczy utkwiał gdzieś w dali, zdawaćby się mogło, że jeszcze ślicha.

Krzych położył mu rękę na ramieniu:

„Wojtek”.

„A co panicu?” Powoli obrócił ku niemu głowę.

„Cóżes się tak zamyslił? Podobają ci si?”

„O, panicu!” — ten wykrzyknik mówił więcej niż wszystkie inne zachwyty.

„A kto to pisał takie śliczności?”

„To pisała” — Krzych podniósł palec do góry, — „wielka polska poetka Marja Konopnicka. Rzeczywiście piękne są jej wiersze”.

„Panicu... jak ona to pięknie mówił Tak wsyćko prościuśko, a składnie, że ino słuchać, a słuchać”.

„Mnie się coś tak casem mazy po głowie, ale ja tego powiedzieć nie umie. Casem se tak siende i patse jak ta gensi po łonce się rozłazą, az tu wietsyk pocnie po ksakach buzować i tak dziwnie szyleści, jakby co gadał. I słucham ja ci tego gadania i rozumie, ale na ludzki język nikaj nie psetłumacę”.

„Otby panic kiedy psyedł i postuchał ze mnom i popatsył na niebo to ślicne, co to na nim obłoki obrazy różne pokazują! A wie panic jak to na wiosnę bywa? Jak juz śnieg stopnieje i trawka zieloniska

wyjzy? Jak ziemia zacie pachnić, a nawet fialek główkę wychyl? Kie ja se tak psyjde i stane i patse to mi się różności po głowie roją. Zadrę głowę do góry, to tam wysoko, wysoko, jak ta grudecka ziemi carnej, skowronek wisi, a takze ci ten ptasek piosenki śpiewa, zebyś wtionz słuchał. Kie on coś tam dzwoni, a dzwoni, az sie zajdzie z rozkosy, to mi coś koło serca tak dziwnie łechce, takie drzenia po cieie idą. Cemu to tak panicu?”

„A ot ja nikomu nie mówił i myślał, ze ino ja tak myślę, az i ona ta „wielka petka”, jak panic powiedział, ona tyz tak myślała!”

„I nie dziw się Wojtek” — odparł mu Krzych — „nie ty jeden masz takie myśli. Prawie każdy człowiek lubi marzyć”.

„Mazyć, panicu, a co to je mazyć?”

Krzych zamyslił się. Jak ma wytłumaczyć temu wiejskiemu chłopcu rzecz, której ten nie rozumie? Nie mógł tłumaczyć tego tak, jakby tłumaczył swemu koledze, bo musiał się zastosować do rozwoju umysłowego Wojtka.

Nareszcie wybrnął z kłopotu:

„To jest właśnie to uczucie, które miewasz, obserwując przyrodę, to znaczy: ziemię, niebo, zwierzęta, rośliny it.d.”

Wojtek pokręcił konopianą czubryną i spojrzął z szacunkiem na książkę w czerwonej oprawie, ze złożonemi brzegami.

„Patrz Wojtek”, ozwał się Krzych, „gesi zaraz włazą w szkodę”.

Pastuszek zerwał się i pobiegł zganiać w stado nieznośne ptaki, a Krzych pomaszerował do domu.

Słońce zniżało się k i zachodowi. Po niebie płynęły różne obłoczki i chłopak patrząc na nie myślał, co też się teraz roi w tej małej główce pastuszka? To był prosty wiejski chłopak, a jednak, jak silny wpływ wywierał na żywym i rozwiniętym Krzysiu. Czyby go poznał, który z kolegów? Powiedziałyby, że zbabiał! Ten, dawniej żywy jak iskra, chłopiec, któremu nigdy zmęczenie nie dokuczyło, który dawniej cały dzień hasał na koniu, pływał łódką lub przepadał na długie godziny z flintą na ramieniu w gąszczu leśnym, teraz najczęściej siadywał nad rzeką i, patrząc jak woda płynie, rozmyślał. A myślał widać poważnie, rozwiązywał zapewne jakieś trudne zagadnienie, gdyż czoło mu się znaczyło głębokimi brózdami i nieraz pocierał je dłonią.

Nie od razu zaszła w nim ta zmiana, ale im częściej zaczął obcować z pastuszkami, im dłużej rozmawiali, tem więcej nabierał Krzych powagi, tem częściej zostawiał konia i flintę w spokoju, a siadywał gdzieś na uboczu i zamyślał się tak głęboko, że nieraz trzeba go było potrząsnąć za ramię, zanim się ocknął. I dzisiaj także wracał do domu z marszem na czole.

Podchodził właśnie do domu. Zdaleka dostrzegły go psy i w ogromnych podskokach biegły mu na spotkanie; w ich towarzysztwie wszedł na ganek. Siedziała tam już matka, pochyłona nad jakąś robotką, a obok

leżał nieodstępny ogromny kot, imieniem Muri. Krzych wziął mały stołeczek, usiadł u nóg matki i położył pieszczotliwym ruchem głowę na jej kolanach.

Pogładziła jego lśniące czarne kędziory.

„Co taki jesteś zamyślony synku?” spytała.

„Myślę matuchno, że istnieje jeszcze coś potrzebnego w życiu oprócz wykształcenia i szczęścia, coś bez czego życie staje się szare i monotonne, bez czego nie można życia urozmaicić, przybrać w barwy, a tem jest... poezja. Dopiero teraz to rozumiem, teraz, gdy zacząłem obcować z prostym wiejskim chłopcem. On mnie tego nauczył, chociaż tego nie wie”.

Matka słuchała uważnie. Skąd biorą się takie myśli w młodej czternastoletniej główce? Co może mówić o życiu on, który go zupełnie nie zna, i jeszcze wyrażać się w ten sposób? A jednak musiała mu w duchu przyznać rację: smutne i szare jest życie bez poezji. Bo czemże jest ona jak nie słońcem, które opromienia nasze życie? Ona nadaje tęczowe kolory szarzyźnie nas otaczającej? Co byłoby, gdyby słońce zgasło? Światby umarł. Więc czyż może żyć ludzkość bez poezji? O nie, umarłaby tak, jak umiera kwiat bez słońca! A jednak, tyle ludzi obchodzi się bez niej! Dlaczego? Czy nie potrzebują jej? Nie mają jej w sobie? Nie, każdy człowiek ma w sobie ją świetlaną, jasną, ale w niektórych śpi jeszcze i trzeba ją zbudzić tak, jak zbudził Wojtek w Krzychu.

Narcyza Leska.

PRZY KOMINKU.

Kiedy o zmroku przy kominie siedzisz,
I patrząc w czerwone płomienie,
Pośród ich płasów wyszukiwać będziesz
Przeszłości swojej cienie.

I wtedy, goniąc za tem, co odbiegło,
Marzenia na nowo znów snujesz,
A ile tych marzeń dawniej poległo
Nie pomnij, bo wiarę w nie psujesz.

Już komin dawno, dawno zgasł
I popiół pokrył palenisko.
Cienie zleciały jak senne ómy,
Wokoło siebie krążą blisko.

I szepcą, szepcą coś, czego słuchasz,
Szepcą bez dźwięku i bez słów.
Znikły. Znów pusto wkoło ciebie...
O, cienie dni dawnych przylećcie znów!

Narcyza Leska

Z WYDARZEŃ ŻYCIA SPORTOWEGO.

Niedawno jeszcze byliśmy świadkami okazałego zakończenia „Tygodnia sportowego”, urządzonego staraniem komendanta P.W. i W.F., a mającego na celu podniesienia wśród młodzieży zainteresowań w dziedzinie życia sportowego, jako czynnika, idącego w parze z rozwojem tężyzny duchowej.

Widzieliśmy defiladę naszych dzielnych „malowanych dzieci”, oczy nam się śmiały na widok dziarsko maszerujących w szeregach koleżanek i kolegów, uszy jeszcze są pełne dźwięków marszu 27 p. ułanów, a wzro-

kiem wyobraźni widzimy uroczyste rozdanie nagród tym, którzy potrafili wśród mgły, deszczu i błota walczyć o palmę pierwszeństwa i wytrwania do końca. Lecz wszystko minęło. Nie widać już na ulicach tłumów ludzi, witających oklaskami zwycięzców, ani żaden dźwięk „chlapania” szybkobiegaczy nie naruszy tradycyjnej ciszy ulic Nieświeża.

Życie sportowe Nieświeża wróciło do dawnego letargu i znów panuje cisza.

A jednak chciałoby się na tem miejscu zamieścić parę uwag i pytań, tyczących się

końcowego wyniku „Tygodnia sportowego”.

Dlaczego pomimo tylu zwycięstw, tylu trudów i prawdziwie godnego podziwu wytrwania sportowcy Gimnazjum zdobyli tylko jedną nagrodę (za gry sportowe), podczas gdy nagrodę za największą ilość punktów, uzyskanych w pewnych konkurencjach w czasie trwania „Tygodnia sportowego”, wręczono Państwowemu Seminarjum Naczyielskiemu, które wraz z nagrodą otrzymało tytuł najbardziej usprawnionej sportowo organizacji na terenie Nieświeża?

A czy rzeczywiście tak jest? Czy Gimnazjum stoi niżej pod względem wyrobienia ogólnie sportowego od uczniów P.S.N.

i czy rzeczywiście mniej punktów zdobyło od P.S.N.? Powyższe wątpliwości niechaj nam rozwiąże tabliczka zestawień wyników sportowych, osiągniętych przez uczniów obu uczelni w czasie „Tygodnia sportowego”, którą podam niżej, biorąc do niej punktację najczęściej używaną w takich wypadkach, dającą: 3 pkt. za miejsce I-sze, 2 pkt. za miejsce II-gie, 1 pkt. za miejsce III-cie.

Jak zobaczymy, po obliczeniu będziemy mieli pkt. 18, a nie 19, jak wielu myślało, nie wiedząc nic o zdyskwalifikowaniu naszego zespołu strzeleckiego (zdobywcy III-go miejsca) za wstawienie do niego jednego ucznia, nie „junaka”.

Konkurencje	Państw. Sem. N.	Pkt.	Gimnazjum	Pkt.
Siatkówka drużyn A klasy	M. Drugie	2	M. Pierwsze	3
„ „ B „	M. Drugie	2	M. Pierwsze	3
„ „ żeńska	M. Trzecie	1	M. Drugie	2
Koszykówka męska	M. Drugie	2	M. Pierwsze	3
Tenis	Zrezygnow. z walki	0	M. Pierwsze	3
Bieg 3 klm. (na przełaj)	M. 1-e 2-e i 3-e	6	Nie bierze udziału	0
Bieg 28 klm. (rowerowy)	M. Trzecie	1	M. Drugie	2
Strzelanie zesp. (br. mał)	M. Pierwsze	3	Dyskwalifikacja 3m (1) 0	
Strzelanie 100 m. (br. m.)	—	0	M. Drugie	2
Strzelanie z br. długiej	M. Trzecie	1	—	0
		<u>pkt. 18</u>		<u>pkt. 18</u>

Powyższy wynik daje nam remis po 18 pkt. z P.S.N., a nie porażkę w stosunku 17:19 (korzyść P.S.N.) jaki to wynik otrzymano w P.W. i W.F.

Pozatem uczniowie Gimnazjum zdobyli 36 odznak P.O.S.,

oraz 5 odznak strzeleckich (III kl.), które to konkurencje miały być punktowane do osobnej nagrody (dane afiszowe). Opierając się na powyższem, można śmiało twierdzić, że wynik „Tygodnia sportowego”, pomimo

ogromnych swych zalet nie może przejść do naszej pamięci bez małego „ale”, mianowicie stosunku 19:17 na korzyść P.S.N.

który krzywdzi już nie zawodników, ale całą młodzież gimnazjalną.

W. Pietkiewicz kl. VIII a.

TEŚKNOTY JESIENNE.

Jesienne tęsknoty niezapomniane,
Pośród liljowych astrów schowane!
Bóle, co serce często ściskają!
Łzy, co tak często z oczu spływają!
Niezapomniane tęsknoty jesiennel
Tęskoty jednakie, nigdy niezmiennel
Już wychylają swe główki małe,
Brzęczą jękliwie w skrzydełka białe.
Niezapomniane jesiennel tęsknoty
Duszę owiną w swe giętkie sploty.
Co w duszy boli, na głos to brzęczą
I rzewnie, rzewnie jak struny jęczą.
Tęsknoty ciche, tęsknoty rzewnel
Wybrzęczą cicho skrzydełka ich wiewnel
To, co się skryło w sercowej cieśni,
To, co tam drżało w niej najboleśniej.
Tęsknoty ciche, tęsknoty jesiennel
Zawsze jednakie, nigdy niezmiennel

Narcyza Leska.

KRONIKA SZKOLNA.

Dn. 16.IX o godz. 5 p.p. odbyło się zebranie prezydium Rady Młodzieży. Na mocy tajnego głosowania w skład Prezydium na I szej półroczu 1932/33 r. weszli: kol. Tomaszewicz Konstanty—jako marszałek, kol. Lipska Irmina i Obuchowicz Witold — jako wicemarszałkowie,

kol. Rymaszewski Antoni—skarbnik i kol. Grabowska Ida — sekretarz.

Dn. 24.IX odbyła się sobótka, na której kol. Kiernożycka wygłosiła odczyt p. t. „Kto to był płk. Lis-Kula i jakie położył zasługi w walce o niepodległość”.

Dn. 8.X p. prof. Chomicz wy-

głosił referat na temat: „Znaczenie gimnastyki w wychowaniu fizycznym”.

Dn. 8.X kol. Malkiewicz kl. VI wygłosił odczyt p. t. „Rola przyjaźni w życiu człowieka”. W dyskusji zarzucono prelegentowi napuszoność formy oraz niewłaściwe podejście do niektórych kwestyj.

Dn. 19.X odbyło się posiedzenie Rady Młodzieży, poświęcone sprawom bieżącym.

— Dn. 5.XI kol. Ćwirko kl. VI wygłosił z ramienia Koła Geograficznego odczyt „O komunikacji”. Dyskusja wytknęła szereg błędów w kompozycji referatu.

Dn. 11.XI odbyła się uroczysta Akademia ku uczczeniu 13-iej rocznicy odzyskania Niepodległości.

Dn. 19.XI kol. Rabinowiczówna kl. VII miała odczyt z przeżyciami p.t. „Wrażenia z wycieczki do Gdyni”.

Dn. 26.XI kol. Pruszkówna Halina kl. VII—wygłosiła odczyt p.t. „Kobieta dawniej a dzisiaj”. Dyskusja zarzuciła powierzchowne ujęcie tematu oraz brak zdecydowanej tezy w referacie.

Dn. 3.XII odbyła się sobótka ku czci Wyspiańskiego w 25-ą

rocznicę jego śmierci. Na program sobótki złożyły się 1) odczyt p.t. „Stanisław Wyspiański—życie i twórczość”—wygłosiła kol. Myślicka kl. VIII „a”. 2) Deklamacje.

H U M O R.

1) W klasie profesor opowiada o Archimedesie, który twierdził, że gdyby miał oparcie i drąg żelazny odpowiedniej wielkości, to podważyłby kulę ziemską.

Uczeń—Panie profesorze, gdybym ja miał oparcie i kawałek jedwabnego sznurka, to jabym z ziemi zrobił sobie yo—yo!

2) Rekrut przychodzi do lekarza wojskowego, żaląc się na coś. Ale lekarz uznaje rzekomą chorobę za nic nie znaczącą drobiazg.

— Wstydz się człowieku — powiada.—Czyż będąc w cywilu przychodziłbyś do mnie z taką rzeczą.

— Nie! Posłałbym po pana! — odpowiada rekrut z uśmiechem.

Lu.

3) Pani: Czyś myła tę rybę, zanim włożyłaś ją gotować?

Kucharka: A poco? Przecież ryba i tak zawsze jest w wodzie.

Lu.

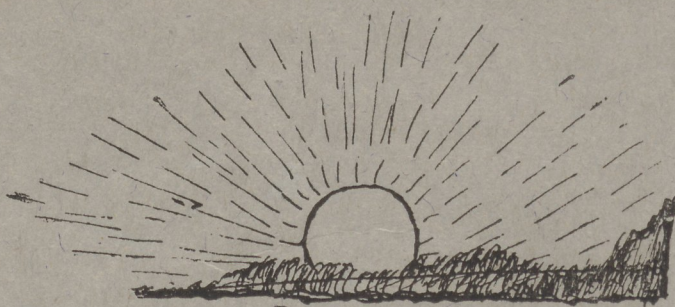


Cena 30 gr.

Redaktor główny i wydawca:
Zygmunt Korzon.

Redaktor odpowiedzialny
prof. Stanisław Kunc.

P-04485



„DRUKARNIA POLSKA” M. Dubrowskiego, Nieśwież.

